Nr. 172 Kraków, środa 26 lipca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 8. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez przesyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. amerzyk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Od Administracyi.

Do dzisiejszego numeru załączamy wszystkim Szan. Abonentom **czeki** i prosimy najpóźniej do 5 sierpnia b. r. odnowić prenumeratę.

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

Ku pamięci!

W żargonie galicyjskiej narodowej prasy nazywa się namiestnik lwowski „pierwszym Polakiem", koło którego ma się grupować kraj cały. Jeszcze w roku 1907 przy wyborach namiestnik Potocki był w oczach narodowej demokracyi tym „pierwszym Polakiem". Nic dziwnego, że nim był, bo wystarał się był na wybory o fundusz 2,700.000 koron i tym funduszem wybrał całe Koło polskie przeciwko socyalistom!... To też żaden Antoniusz nad zwłokami Cezara nie rozdzierał tak szat swoich, jak „Słowo polskie" nad zamordowanym skrytobójczo namiestnikiem.

Dzisiaj inaczej. Dziś „pierwszy Polak" nietylko centa nie dał na wybory endeckie, ale jeszcze dał im odczuć, co znaczą starostowie i komisarze wyborczy, którzy poznali, jaki wiatr z góry wieje...

Więc dzisiaj „Słowo polskie" samo burzy starannie legendę o „pierwszym Polaku" i nie krępuje się wcale w swoich wyrażeniach.

W numerze 339 „Słowa polskiego" z ostatniej soboty czytamy:

„Pomijając tymczasem kwestyę, czy nieodpowiedzialny ani przed sejmem, ani przed parlamentem, więc i przed Kołem polskiem i niezależny od nikogo, prócz od korony namiestnik nie jest raczej **posterunkiem absolutyzmu, niż autonomii** i t. d.

Cierpienie pobudza do myślenia, a klęska rodzi różne krytyczne uwagi w mózgach pobitej partyi; chcemy więc „Słowo polskie" zrozumieć i liczyć się z jego nastrojem.

Zbyt seryo jednak tego ataku brać nie możemy, bo wiemy doskonale, że ten sam namiestnik, byłby w oczach endeków znowu „pierwszym Polakiem", gdyby był dał pieniądze i starostów na usługi narodowej demokracyi.

A piszemy to oparci na bardzo świeżem doświadczeniu: w Przemyślu był endek **dr Adam** kandydatem rządowym i p. Grabski, który chorego kandydata zastępował, przyjmował do wiadomości z radością wszystkie nadużycia rządowe, popełniane obficie na rzecz benjaminka narodowych demokratów.

Tam, w Przemyślu nie pytało się „Słowo polskie", czy namiestnik niesie absolutyzm, czy autonomię, czy jest i przed kim odpowiedzialnym, lecz cieszyło się nadużyciami wyborczemi, spełnianemi w bezczelny sposób przez wszystkich, którzy w cztery oczy powoływać się mogli na wolę namiestnika!...

„Słowo polskie" nie mrugnęłoby powieką, gdyby działy się w kraju najsroższe nadużycia wyborcze, ale pod warunkiem, że dziać się mają na rzecz narodowych demokratów.

Każdy to czuje, każdy jest o tem szczerze przekonanym; nic więc dziwnego, że czytając „Słowo polskie", nikt nie może pełnej wagi żalom jego przyznać.

Wilk na pokucie wzbudza zawsze obawę, że lada chwila gotów owcę zadusić.

A takim wilkiem jest dzisiaj narodowa demokracya.

A słowa jej o roli namiestnika galicyjskiego przypomnimy, gdyby przyszedł namiestnik, któryby tych wilków protegować zapragnął.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 24 lipca.

Przewodniczył dr Leo. Na wstępie odczytano protest wyborców z Ludwinowa przeciw wyborowi p. Batki do Rady miejskiej.

Muzeum Rapperswilskie.

Prof. Rosenblatt przedkłada wniosek nagły o wysłanie p. dyrektora Kopery imieniem gminy na zjazd rady muzealnej do Rapperswilu celem zbadania stanu Muzeum.

Dr Gertler oświadcza, że jako członek rady muzealnej weźmie udział w posiedzeniu, więc mógłby reprezentować gminę miasta Krakowa, bo wątpliwem jest, czy dr Kopera, nie będąc członkiem rady muzealnej, zostanie do obrad dopuszczony.

Sprzeciwia się temu poseł Daszyński, twierdząc, że dr Gertler nie jest znawcą; w czasie, kiedy dr Gertler zasiada w radzie muzealnej, kustosz Rosenwerth Rużycki czynił spustoszenia w Muzeum, zniszczył cenny zbiór Chodźki, zalepił akwarelę Gierymskiego i t. d., a p. Gertler przeciwko temu nie wystąpił. W tej sprawie nie potrzebujemy tam radcy miejskiego, ale gruntownego znawcy, a tym jest dr Kopera.

Wniosek dra Rosenblatta uchwalono bez zmiany.

Interpelacye radcy Daszyńskiego.

Poseł Daszyński wnosi trzy interpelacye. Pierwszą w sprawie

urzędników akcyzy.

Część ich żądań przydzielono sekcyi prawniczej i komisyi administracyjnej i dotychczas są one niezałatwione; nie uchodzi traktować gorzej urzędników akcyzy niż innych urzędników magistratu. — Druga interpelacya dotyczyła

cegielni miejskiej.

Sekcya ekonomiczna zamówiła sobie rzeczoznawcę aż z Berlina. Jeżeli to jest maskowany manewr celem przewleczenia sprawy, by zapewnić kartelowi cegielnianemu lichwiarskie zyski jeszcze na rok 1912, w takim razie protestuję przeciw temu i zapytuję p. prezydenta, czy możebnem jest, żeby ów rzeczoznawca przyjechał z Berlina bezzwłocznie i spełnił swoje skromne zadanie zbadania garści iłu w ciągu najbliższych dni, by sprawa cegielni mogła przyjść na pełną Radę w przyszły poniedziałek, ażeby jeszcze w tym roku można cegielnię wystawić i z wiosną rozpocząć wypalanie cegieł. Rada miejska nie powinna sprawy zwlekać, jeżeli chce uniknąć podejrzeń, tembardziej, że w Radzie są czynniki interesowane, które zabierały się do podobnych interesów. — Trzecia interpelacya dotyczy

żołnierzy policyjnych.

W ciągu 8 dni policya krakowska jednego człowieka zabiła, a drugiego porąbała i uczyniła kaleką. Mówca przedstawia wypadek zabicia woźnicy pocztowego Wasielskiego za szybką jazdę i porąbania szablami robotnika Gołębiowskiego. Gdyby policya była gminna, winny policyant stanąłby przed sądem karnym, ale policyant wojskowy stanie przed tajnym sądem wojennym, do którego nikt dostępu niema. Proszę, żeby p. prezydent zwrócił się do komendy korpusu i domagał się ścisłego przeprowadzenia śledztwa i surowego ukarania winnych.

Prezydent dr Leo odpowiada na tę ostatnią interpelacyę, że jeden z dzienników („Nowiny") przedstawia sprawę owego woźnicy odmiennie; uczyni jednak zadość życzeniu posła Daszyńskiego, a o policyę gminną poczynił już starania w Wiedniu i otrzymał przychylne obietnice w ministerstwach, ale rzecz ta wymaga wielkich kosztów.

Co do cegielni ubolewałby, gdyby ta sprawa nie została załatwiona przed feryami.

W sprawie urzędników akcyzy odpowiada naczelnik akcyzy dr Zawadzki, że sprawa ta nie mogła być załatwiona przed reformą akcyzy; reforma ta zaś została wprowadzona dopiero od 1 b. m., a doświadczenie 23 dni nie wystarcza, aby już przyjść z wnioskami.

O pomnik Kościuszki.

Radca Konopiński ze względu na to, iż rada artystyczna przeciwna jest ustawieniu pomnika Kościuszki na rynku, przedkłada wniosek nagły, by magistrat najdalej do końca tego roku wyznaczył miejsce w zachodniej części rynku, na którem ma stanąć pomnik Kościuszki.

Po krótkiej dyskusyi wniosek ten uchwalono.

Dyskusya budżetowa.

Rada miejska przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad kudżetem gminnym na rok bieżący.

Radca Dębicki żalił się na to, że dział XI. budżetu (sztuka i zabytki) uchwalono bez dyskusyi en bloc i domaga się reasumcyi tej uchwały, niegodnej „Aten polskich".

Prezydent dr Leo oświadcza, że nie może do tego dopuścić, ale przy dziale XII. (oświata) pozwoli mówić także o sztuce i zabytkach.

Nauczka dla napastliwego klechy.

Radca Stanisław Nowak odpiera napaść ks. Caputy na stan nauczycielski. W ogólnej dyskusyi budżetowej ks. Caputa rzucił nauczycielstwu słowa: „Więcej ideału, a mniej zabiegów materyalnych!"

Ks. Caputa: Ja to zaraz wytłómaczę! Pan mnie obraża!

Prezydent dr Leo: Może p. radca zaczeka, aż ks. dr Caputa odpowie.

Radca St. Nowak: Nie, ja jestem obecnie przy głosie i ja odpowiadam! Radca Nowak kreśli następnie obraz nędznego położenia nauczycieli ludowych w Galicyi i wykazuje, że niejedna służąca księża większą dostaje płacę niż niektórzy nauczyciele. Nauczycielstwo z całą sumiennością i ponad siły spełnia swe obowiązki z całym idealizmem, a jeżeli czyni również zabiegi o polepszenie bytu, to nikt, a zwłaszcza ksiądz, za złe mu tego brać nie powinien. Mówca, jako prezes krajowego Związku nauczycielstwa, z całą stanowczością odpiera napaść ks. Caputy.

Ks. Caputa oświadcza, że nie użył wyrazu „zabiegi" i że odnosiło się to nie do płac nauczycieli, lecz do wyposażenia szkół. Ks. Caputa zarzuca p. St. Nowakowi niesumienność, atakuje go brutalnie, a wkońcu powiada: Zresztą przyznaję, że wolałbym, żebym słyszał więcej o ideałach od wychowawców, niż o tem, że nauczyciele brali udział przy wyborach.

Radca Konopiński oświadcza, że nie wdając się w polemikę między ks. Caputą a r. m. St. Nowakiem, musi mowca stwierdzić, że nauczycielstwo ludowe w Krakowie ma racyę, upominając się o polepszenie swego bytu materyalnego, bardzo bolesnego. Atoli nauczycielstwo to hołduje także ideałom wychowawczym, bo pracuje na polu literatury pedagogicznej, pracuje nad swojem własnem wykształceniem, czego dowodem jest np. zdobycie przez trzech nauczycieli ludowych krakowskich stopni akademickich.

Poseł Daszyński: Ostatnie wybory do Rady miejskiej dały nam jedną rzecz dobrą, wprowadziły do Rady jednego nowoczesnego „idealistę", który się mieni być obrońcą biednych. Ów nowo wybrany „idealista", dał się tu już poznać trzy razy: raz wzywając policyę, żeby oczyściła ulice z ubogich, drugi raz napadłszy — zupełnie niezaczepiony — na reprezentanta robotników, trzeci raz napadając na najbiedniejszych może z biednych, na nauczycieli ludowych. I przedtem zasiadali w tej Radzie duchowni, ks. Spis, człowiek dobrego serca, ks. Bukowski, prawdzi-

BOLESŁAW LIMANOWSKI.

KATORGA.

Przemówienie wygłoszone w salinach wielickich 21 lipca podczas wycieczki XI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Szanowne zgromadzenie! Wśród was tutaj zgromadzonych większość jest dobrze obeznana z cierpieniami ludzkiemi. Wsparci nauką, wszelkich dokładacie usiłowań, ażeby zniweczyć je, zmniejszyć, osłabić je. Ale, niestety, jest cała zgraja ludzi, raczej szatanów, niż ludzi, których zadaniem jest mnożyć cierpienia ludzkie, przedłużać, powiększać je, zachować życie swoim ofiarom po to, by się znęcać nad niemi, by stwarzać im piekło, gorsze od tego, jakiem nas straszą w kościele, bo łączy katusze ciała ze strasznemi katuszami moralnemi, z podeptaniem poczucia własnej godności, z upodleniem, z pohańbieniem, ze strąceniem do bytu bydlęcego.

Takiem piekłem jest katorga rosyjska. I przechodzą przez to piekło już nie setki tylko naszych rodaków, lecz całe tysiące, dochodząc do dziesiątków tysięcy. I męczeństwo to trwa przeszło sto lat od rozboju, popełnionego nad narodem naszym, i zakucia go w kajdany. I cierpią właśnie ci, co najgoręcej odczuwali nieszczęście swego narodu i podejmowali walkę w celu zrzucenia sromotnego jarzma niewolniczego. A straszne o były katusze. Zanadto szlachetną była wyobraźnia Słowackiego, ażeby w Anhelim odtworzyć całą ohydę siepaczy moskiewskich. Rzeczywistość straszniejsze przedstawiała obrazy. Agaton Giller opisał je z opowiadania swych towarzyszów syberyjskich, z opowiadania samych Rosyan, świadków tych scen krwawych. Były to straszne egzekucye, pędzenie naszych męczenników przez kije. Działo się to w r. 1859. Skazanych na 6000 kijów wleczono pod koniec już trupów z poodrywanymi kawałami ciała. Była to straszna męczarnia, ale trwająca może godzinę i ostatecznie zakończona śmiercią.

Dzsiaj wprawdzie nie odbywają się takie straszne egzekucye, ale wymyślono niemniej coś strasznego, a jeszcze bardziej hańbiącego. Dawniej te straszne egzekucye odbywały się wyjątkowo, na mocy osobnych sądów wojennych. Dzisiaj politycznych więźniów porównano ze zwykłymi zbrodniarzami kryminalnymi i dyrektorom więzienia dyskrecyonalną dano władzę wyznaczania chłosty cielesnej podług swego uznania. Ta groza chłosty wisi nad każdym więźniem, często za byle co: za niezdjęcie czapki przed naczelnikiem, za hardą odpowiedź, za milczenie wreszcie. Dawna egzekucya — był to mord brutalny, dzisiejsza chłosta ma na celu nie tyle ból fizyczny, ile upokorzenie hańbiące, podeptanie wszelkiego poczucia godności własnej. Niezawodnie doszła do was wiadomość o strasznych wypadkach, które zaszły w zakładzie nerczyńskim katorżnym w Górnym Zerentuju. Był tam dyrektorem Pokrowski, człowiek niepozbawiony uczuć, który nie korzystał z nadanej mu władzy i traktował więźniów politycznych z pewną względnością. Wyższa władza była z tego niezadowolona, usunęła więc go jako liberała, a na jego miejsce przysłała niejakiego Wysockiego, ze wstydem naszym o nazwisku polskiem, lecz o duszy siepacza moskiewskiego. Ten zaraz na drugi dzień po przybyciu, ażeby pokazać swoją władzę, dwom więźniom politycznym, którzy nie okazali należnej pokorności, kazał wymierzyć chłostę. Silnie to dotknęło innych więźniów i postanowili raczej umrzeć z głodu, aniżeli żyć nieustannie pod grozą hańbiącej chłosty. Rozpoczęła się tak zwana głodówka, a sześciu odebrało sobie życie: trzech przeszyło sobie tętnice, a trzech otruło się morfiną, i byli to ci, którym rychło się kończył termin więzienny i mieli przejść do tak zwanych „wolnych komend", nie ulegających już tak ostremu regulaminowi, jak więzienny. Pomiędzy temi ofiarami był Sazonow, który uwolnił naród rosyjski od potwornego gnębiciela, Plehwego.

Straszne wypadki z powodu strzelania do więźniów i wymierzania im chłosty, które miały miejsce w Górnym Zerentuju i w Wołogdzie, stały się przedmiotem interpelacyi w Dumie i niepodobna było zaprzeczyć faktom w urzędowym komunikacie. Większość jednak rządowa usunęła tę interpelacyę, i ówczesny prezes Dumy Guczkow w znacznej mierze przyczynił się do tego. Ten sam jednak Guczkow podczas swej niedawnej podróży w Syberyi został w wysokim stopniu oburzony nieludzkiem, dzikiem, okrutnem obchodzeniem się z więźniami, zwłaszcza przy budowie kolei Amurskiej, i wysłał w tej sprawie przedstawienie swoje do Petersburga.

Nie będę utrudzał uwagi szanownemu zgromadzeniu przedstawianiem wszystkich okropności życia piekielnego w więzieniach syberyjskich. Ktoby życzył dokładniej je poznać, może znaleźć szczegółowo je opisane w piśmie, wydawanem w Krakowie, p. t. „Więzień". Wiadomości, które ono podaje, czerpane są z listów prywatnych od osób, znanych ze swej prawdomówności i posiadających zupełne zaufanie.

Społeczeństwo nie opuszcza cierpiących, chorych, okaleczonych. Bierzecie ich wy przedewszystkiem w swą opiekę. O ileż większa należy się opieka tym, co znoszą katusze piekielne katorg moskiewskich i znoszą je dla tego, że właśnie pragnęli jak największego dobra dla swego społeczeństwa, dla swego narodu. Wzgląd tu na przekonania ustaje: czy jesteśmy zwolennikami ugody, co prawda jednostronnej, gdyż druga strona jej wcale sobie nie życzy, czy endekami, czy postępowcami, czy socyalistami — w cierpiących katusze katorgowe znikają nasi przeciwnicy, a pozostają tylko nasi bracia lub siostry, rodacy, ofiary przemocy, ofiary dzikiej, brutalnej zemsty zgrai najezdniczej, która uczuła była, że grunt się zachwiał pod jej nogami.

I zawsze też pamiętano o wygnańcach i

wy przyjaciel ubogich, ks. Krupiński, spokojny i szanowany powszechnie. Żaden z nich nie był podobny do tego typu „nowoczesnego abbé“ (Wesołość). Przypatrzmy się krytycznie, jak wygląda ów „idealista“.

W nienawiści swojej do nauczycieli robi im zarzut z tego, że brali udział w wyborach. Nauczyciele przy wyborach ograniczyli się do wykonania swego prawa obywatelskiego, stawiając żądanie zrównania ich z czterema najniższemi klasami urzędników państwowych. Przeciw temu nie można występować z kazaniami; A jeżeli my teraz zapytamy: jakże to księża występowali przy wyborach, jak agitowali z ambony, w konfesyonale...

Ks. Caputa krzyczy: Fałsz, nieprawda, kłamstwo!

Poseł Daszyński: Aha, księże, teraz księdza wzięło!

Ks. Caputa: Protestuję! To napaść na kościół! Tu nie ujeżdżalnia!

Poseł Daszyński: Tu nie ambona! Tu Rada miejska, w której musi się właśnie bronić interesów materyalnych, i p. radca St. Nowak spełnił swój obowiązek, występując w obronie interesów swych kolegów, a uczynił to nader powściągliwie. Nauczycielstwo idzie istną krzyżową drogą w tym kraju, odkąd istnieje szkoła świecka. Jest ono podzielone na 4 klasy; w najniższej otrzymuje nauczyciel 1200 K. Nie da się to porównać z dochodami proboszczów, zwłaszcza w wielkich miastach, gdzie są tłuste prebendy dla „idealistów“. (Wesołość). Najwyższa płaca nauczyciela wynosi 2400 K, a wszystko to są płace nauczycieli stałych, poza którymi są dopiero prowizoryczni. 80 procent nauczycielstwa ma płace wprost głodowe. (Potakiwonia). Więc głos p. St. Nowaka zasługuje na szacunek, a nie na kazanie.

Nie trzeba szczędzić na szkoły! Kościołów jest dość w Krakowie, wszak nazywają go „małym Rzymem“, — ale szkół i dobrze dotowanych nauczycieli mało! Kto jest dobrym Polakiem, ten musi się domagać należytego wyposażenia nauczycieli. I ci nauczyciele są najlepszymi idealistami, jeżeli domagają się ludzkiego bytu!

Bo idealizm nie polega na tem, żeby jedni ginęli na suchoty, a drudzy paśli sobie brzuchy na tłustych prebendach!

Idealizm to wolność i praca z oświatą. Praca bez oświaty to niewola, wolność bez oświaty to anarchia!

Wszystkie kazania są ironią, jeżeli się żałuje pieniędzy na oświatę, jeżeli nauczyciele nie mają co jeść. Bismarck powiedział, że bitwę pod Sedanem wygrał pruski nauczyciel ludowy. I nasze Sedany, nasze zwycięstwa przygotuje nauczyciel ludowy! (Potakiwania). Niech „nowoczesny idealista“, „przyjaciel biednych“ o tem pamięta!

Radca Stanisław Nowak: Tak, jak tu ksiądz napadł na mnie, tak samo w całym kraju na każdym kroku księża występują przeciw nauczycielstwu.

Ks. Caputa: Nieprawda!

Radca St. Nowak: Dowody przytoczone są w tej książce o doli nauczycielstwa!

Ks. Caputa: To pewnie w „Naprzodzie“ było!

Poseł Daszyński: A choćby w „Naprzodzie“! Przydałoby się księdzu i „Naprzód“ czytać, księże Caputo!

Prezydent dr Leo: Proszę nie przerywać!

Poseł Daszyński: Niechaj ksiądz nie zaczepia! Niech szanuje sam swoją suknię!

Radca St. Nowak: Kto innych krytykuje, niech wprzód u siebie zrobi porządek! I dlatego kończąc, odpowiadam ks. Capucie: „Medice, cura te ipsum!“ *)

W ciągu dalszej dyskusyi nad budżetem szkolnym prezydent dr Leo wyszedł, a przewodnictwo objął wiceprezydent dr Szarski. Przed głosowaniem otrzymał głos ks. Caputa do sprostowania faktycznego.

Ks. Caputa: Jeżeli tu byli tacy idealiści, jak ks. Spis i ks. Krupiński, a nie nawrócili p. Daszyńskiego, to i ja go nie nawrócę. Na złą wolę nie poradzę. Kto ma tyle czelności...

Poseł Daszyński: Panie prezydencie, proszę mnie wziąć w obronę! Jeżeli mnie p. prezydent nie obroni, to ja się sam obronię! Ja księdzu tak samo odpowiem! Hamować się, księże!

Wiceprezydent dr Szarski: Wyraz „czelność“ jest niedopuszczalny.

Poseł Daszyński: To proszę go wezwać, żeby się hamował! Niechaj nie zaczepia księżyna!

Ks. Caputa: Mówiąc o usunięciu żebraków, żądałem, żeby dla nich zbudowano za miastem przytułek.

Poseł Daszyński: Klasztory, klasztory!

Ks. Caputa: Zresztą kończę, gdy taka napaść na konfesyonał nie znalazła tu odparcia.

A p. Nowakowi odpowiem, że księża nigdy nie sprzeciwiali się dotacyi nauczycieli, że nigdy prasa chrześcijańska na nich nie napadała, lecz w prasie nauczycielskiej są wycieczki. I protestuję przeciw tak ordynarnemu przemówieniu p. Nowaka, który śmiał mnie, kapłanowi, powiedzieć: „medice, cura te ipsum“!

Poseł Daszyński: Uważam występ ks. Caputy za ubliżający Radzie miejskiej i stanowi duchownemu. Nikt jeszcze w tej Radzie nie zarzucił koledze złej woli, ani czelności. Już raz ks. Caputa mnie zaatakował. Zmilczałem, bo położyłem to na karb jego nieobycia się jeszcze ze stanowiskiem radcy miejskiego. Teraz znowu mnie zaczepia, zaczepia moje pismo, wnosi tu niezdrowy ferment, obraża, a potem chowa się za suknię duchowną!

Co do leczenia ubóstwa wydalaniem go za miasto, jest to sposób zimny, egoistyczny i przypomina mi owego Rotszylda, do którego przyszedł biedny żydek, a Rotszyld zawołał na lokaja: „wyrzuć go za drzwi, bo na jego widok serce mi się kraje!“ (Wesołość). Jeżeli ksiądz tak nie po katolicku, a z takim aplombem występuje jako „idealista“, to trzeba było być świętym, żeby zmilczeć, gdy napadł na nauczycieli. Nigdy Rada miejska nie odmawiała nauczycielom prawa do lepszego bytu, ta rola przypadła w udziele dopiero księdzu!

Proszę więc księdza Caputę, żeby stanął poza nienawiścią, żeby się wyrzekł roli borbifaxa, żeby tu był kolegą i nie używał wyrazow „zła wola“ i „czelność“, bo mu takimi samymi odpowiem! Proszę zaniechać tego dzikiego tonu, księże, nie robić z tem początku, bo jest to broń obosieczna, a kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie...

Ks. Caputa: Pan zginiesz od miecza!

Poseł Daszyński: Niech mi ksiądz śmierci nie życzy, bo ja księdzu życzę, żeby jaknajdłużej używał owoców swego tłustego probostwa. (Żywa wesołość).

Wiceprezydent dr Szarski: Za „borbifaxa“ i „dzikość“ udzielam panu radcy napomnienia.

Poseł Daszyński: Odpłaciłem mu za „czelność“ i „złą wolę“.

* * *

Rada miejska uchwaliła resztę budżetu, poczem jeszcze wzięła pod obrady następujący wniosek sekcyi prawniczej o

zabronienie młodzieży uczęszczania do restauracyj i kawiarń:

„Zakazuje się utrzymującym szynkownie, restauracye, kawiarnie, cukiernie i bufety w obrębie miasta Krakowa przyjmować w swych lokalach zarobkowych młodzież niżej lat 14, tudzież bez względu na wiek młodzież szkół niższych i średnich, przychodzącą do tych lokali bez towarzystwa osób starszych, oraz zakazuje się podawać tejże młodzieży nawet w towarzystwie osób starszych napojów spirytusowych i dopuszczać ją do brania udziału w dozwolonych w tych lokalach publicznych grach, jak karty, szachy, bilard, domino itp.

Nad ścisłem przestrzeganiem powyższego zakazu czuwać będą organa policyjne, a przekroczenia powyższego zakazu karać będzie Magistrat grzywną aż do wysokości 200 kor., lub w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej aresztem do 20 dni, a ewentualnie także pozbawieniem uprawnienia przemysłowego“.

Wniosek ten gorąco popierali pp.: Konopiński, Sołtysik, Gertler i Kosobucki, a zwalczali go pp.: Dębicki, St. Nowak, Maciołowski i Bandrowski.

Słusznie podniósł p. Dębicki, że wyłączyć z pod zakazu należy młodzież w towarzystwie rodziców i ograniczyć zakres kontroli policyjnej.

P. St. Nowak zwrócił uwagę, że tak doniosły wniosek nie był wcale w sekcyi szkolnej. Wniósł więc o odesłanie do sekcyi szkolnej.

Na to p. Kosobucki: Nie potrzeba tu sekcyi szkolnej, jest wydział trzeci i pan referent przemysłowy, on to już zbadał, więc proszę tych panów z sekcyi szkolnej, żeby swój wniosek cofli.

Wniosek p. Nowaka odrzucono większością głosów i uchwalono wniosek sekcyi prawniczej, przy wątpliwym komplecie, w niesłychanem gorącu, o godz. 9½ wieczór!

*) Lekarzu, lecz siebie samego!

Wspomnienie pośmiertne.

Zmarł w Drewnicy pod Warszawą w 43 roku życia dr Ludwik Janikowski, urzędnik austryackiego ministerstwa kolei, jeden z założycieli „Naprzodu“.

Nazwisko Ludwika Janikowskiego jest związane z historyą początków ruchu socyalistycznego w Krakowie. Był on synem profesora uniwersytetu krakowskiego i redaktora „Przeglądu lekarskiego“ dra Stanisława Janikowskiego. Uczęszczał do gimnazyum i na wydział prawniczy uniwersytetu w Krakowie. Jako akademik, dzięki swym niepospolitym zdolnościom, zajął wybitne miejsce w ruchu ówczesnej młodzieży uniwersyteckiej. Wraz z Franciszkiem Nowickim stał on na czele owego pokolenia krakowskiej młodzieży akademickiej. które pierwsze przebyło ewolucyę przekonań do socyalizmu. Wyrazem tej ewolucyi było czasopismo „Ognisko“ wydawane w r. 1889 przez ową grupę młodzieży; do kierowników „Ogniska“ należał Ludwik Janikowski. Jakkolwiek owo pokolenie młodzieży obfitowało w talenty, to jednak Janikowski górował nad swoimi kolegami gruntownością wykształcenia ekonomicznego i socyologicznego. To też grupa „Ogniska“ w zdobywaniu sobie światopoglądu socyalistycznego najwięcej zawdzięczała Janikowskiemu.

Posiew socyalizmu w klerykalnym dotąd Krakowie przeraził władze uniwersyteckie i policyjne. Posypały się prześladowania. Ludwik Janikowski, Franciszek Nowicki i Gabryel Górski zostali relegowani z uniwersytetu, a nadto policya i prokuratorya wdrożyły wielkie śledztwo, połączone z licznemi rewizyami i aresztowaniami, a zakończone słynnym procesem dziesięciu, który odbył się w r. 1891. — Wraz z Ignacym Daszyńskim, Franciszkiem Nowickim, Gabryelem Górskim, Wilhelmem Feldmanem, Arturem Górskim, Henrykiem Kłuszyńskim i innymi oskarżonym był w tym procesie Ludwik Janikowski; oskarżeni podzielili się rolami w obronie: Janikowski objął obronę programu socyalistycznego i tłumaczenie zasad naukowego socyalizmu i wywiązał się świetnie z tego zadania. 18-dniowy proces zakończył się uwolnieniem oskarżonych.

W tymże czasie poczyniono pierwsze kroki do zamienienia idei w czyn i stworzenia w Krakowie organizacyi robotniczej. Rozpoczęły się w tym celu wspólne narady akademików-socyalistów i wybitniejszych robotników, niedobitków dawnych tajnych organizacyj socyalistycznych, jak i przedstawicieli nowego pokolenia robotniczego. Z narad tych, w których brał udział Ludwik Janikowski, wyszło założenie stowarzyszenia robotniczego „Siła“, partyi socyalno-demokratycznej i czasopisma „Naprzód“.

Ludwik Janikowski należał do założycieli i pierwszych współpracowników „Naprzodu“. Wielkie wrażenie wywarły jego dwa programowe artykuły wstępne w numerach 5 i 6 pierwszego rocznika „Naprzodu“ (1892), w których, z okazyi odbytego świeżo pierwszego, konstytuującego kongresu krajowego partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie, wykazywał w polemice z „Czasem“, że „i u nas przyszłość do socyalizmu należy, i u nas może on mówić o sobie: ja jestem rozum, ja jestem konieczność“.

Ludwik Janikowski nie był jednak naturą stworzoną do walki. Suchotnik i nerwowiec, o usposobieniu hamletyzującem, nie mógł wytrzymać w wirze polityki i wkrótce się z niego wycofał. Ukończywszy studya prawnicze i uzyskawszy doktorat, otrzymał posadę w ministerstwie kolejowem w Wiedniu. Awansując po szczebłach karyery biurokratycznej, nie stał się jednak Janikowski nigdy biurokratą. Zajmował się żywo współczesną literaturą i sztuką polską, a obdarzony umysłem niezwykle krytycznym, odegrał wybitną rolę w zmaganiu się nowych prądów umysłowych w Polsce, chociaż nie wysuwał się na szerszą arenę publiczną. I wierny pozostał ideałom młodości; utrzymał kontakt z socyalizmem i z „Naprzodem“. Przed dwoma laty umieścił on w „Naprzodzie“ ostatnią swoją pracę, felieton o świeżo zmarłym malarzu Wojtkiewiczu.

W ostatnich latach rozstrój nerwowy dochochodził u Janikowskiego czasami aż do rozmiarów choroby, która nieraz na całe miesiące odcinała go od życia i świata.

Zmarł przedwcześnie, ale pozostawił po sobie nazwisko zapisane dobrze na kartach historyi socyalizmu polskiego i serdeczną pamięć u tych, którzy z nim razem przebywali dawne burze i walki.

E. H.

Przegląd polityczny.

O rekonstrukcyi gabinetu bar. Gautscha w duchu sparlamentaryzowania go przynoszą pisma wiedeńskie wiadomości. Wedle tego doniesienia, ma bar. Gautsch zamiar zaraz po zamknięciu obecnej sesyi złożyć nowy gabinet w następnjącym składzie: sprawy wewnętrzne hr. Stürgkh (obecny minister oświaty), finanse dr Urban (Niemiec czeski), sprawiedliwość d'Elvert (Niemiec morawski), handel Fiedler (młodoczech), rolnictwo dr Ebenhoch (chrz. soc.), koleje Zaleski, roboty publiczne Povsze (Słoweniec). Zamiarem bar. Gautscha jest utworzenie większości z Koła polskiego, Czechów i Związku narodowo niemieckiego głównie dla przeprowadzenia ustaw wojskowych; co do chrześcijańsko-socyalnych zamierza pracować nad doprowadzeniem między nimi do rozłamu przez oderwanie od nich staro-konserwatystów (tj. klerykałów z Tyrolu, Salcburga i Styryi). Na razie ma bar. Gautsch zwołać we wrześniu sejm czeski na 4 tygodnie i w międzyczasie prowadzić czesko-niemiecką akcyę ugodową, aby w październiku zwołać parlament już z ustaloną większością.

Pogłoski te wyglądają mało prawdopodobnie wobec stanowiska Czechów, którzy przedewszystkiem żądają, aby Niemcy zaprzestali natychmiast obstrukcyi w sejmie czeskim. Na to znowu Niemcy się nie zgodzą, wobec czego dla przystąpienia ich do wspólnej większości niema żadnego uzasadnienia.

Pokrzywy.

Od Capa do Caputy.

Mieli klerykali, spragnieni odoru,
Zwyczajnego Capa — skromnego pozoru;
Teraz chcieli beknąć na głośniejszą nutę:
Wysłali na miasto nie Capa — Caputę...
Widać to ze wzoru, że podobna główka,
Tylko dla wigoru — dodana końcówka.

* * *

Strasznieć on gwałtował przy swoim debiucie,
Aż się tak zblamował, że dziś... po Capucie!
Do szerszych już nigdy nie dojdzie on wrót:
Da capo się porywał, a zawsze... *caput!*

KRONIKA.

Kraków, 25 lipca.

Hyeny i szakale. Dotychczas obowiązywała zasada towarzyska, że o zmarłych raczej milczeć należy, niż źle o nich mówić. Żeby jednak o mordercach milczeć należało — taką zasadę dobrego tonu wymyślił dopiero p. baron Battaglia. P. namiestnikowi będzie bardzo nieprzyjemną debata o rzezi drohobyckiej — więc jego kamerdyner do brudnych poruczeń bar. Battaglia pisze w „Gazecie wieczornej“:

„Jeśli wypadki drohobyckie z 19 czerwca były naprawdę krwawą tragedyą, to groza jej w każdem ludzkiem a nie politycznem sercu wzróść będzie musiała na widok, jak grozy tej nie uszanują za dni parę ci, co jej właśnie — tej grozy — użyją za narzędzie do realizowania swych politycznych planów. Mimo woli przypomina się grottgerowskie: Ludzie czy szakale?“

Zadziwiająca bezczelność! Kto nie chce, by to morderstwo uszło bezkarnie, kto

---

skazańcach, chociaż za panowania mściwego Mikołaja I. niesiona pomoc wygnańcom narażała na więzienie, na wygnanie nawet. W pamiętnikach Konarszczyków czytamy, że około połowy zeszłego stulecia powstawały na Rusi (na Ukrainie, na Wołyniu) kółka potajemne, które zbierały odzież, bieliznę książki, pieniądze wreszcie, i były takie siostry, które z całem poświęceniem się pośredniczyły w przesyłaniu tych ofiar zesłanym na Syberyę.

I dzisiaj są koła, które gorąco się zajmują niesieniem pomocy nieszczęśliwym ofiarom przemocy moskiewskiej, i zawdzięczamy to przeważnie naszym siostrom, które odczuwają goręcej i silniej cierpienia naszych umęczonych braci i sióstr. Lecz tu pomoc jest zamknięta w bardzo nielicznych, małych kołach. Jest to kropla wody, przynoszona umierającemu z pragnienia. Poczucie obowiązku niesienia pomocy powinno przeniknąć w całe nasze społeczeństwo, powinny się potworzyć liczne koła, tembardziej, że warunki, utrudniające to działanie, nie są tak groźne jak dawniej. Tu w Galicyi pisma otwarcie zbierają składki dla więźniów syberyjskich; rząd zatwierdził ustawy stowarzyszeń, które tem zbieraniem i przesyłaniem się zajmują. A i w zaborze rosyjskim, rząd, pomimo całego swego okrucieństwa, nie wzbrania nadsyłania pewnych ofiar więźniom. I nasi skazańcy piszą stamtąd, że czują boleść i upokorzenie, widząc, że o ich towarzyszach niedoli, Rosyaninach, pamięta społeczeństwo rosyjskie i niesie im pomoc, kiedy tymczasem polskie społeczeństwo jakby zapomniało o swych rodakach, skazanych na straszne cierpienia.

Przedewszystkiem proszą nasi rodacy o przysyłanie im książek polskich. Otoczeni przez Rosyan, czują jak fala wynaradawiająca ich zalewa. Chcą jednak zostać Polakami i pracować dla Polski. Nie chcą zapomnieć języka ojczystego. Kto ma książki w języku ojczystym, łatwiej się bronić może od wynarodowienia. Jeden z dawniejszych katorżan opowiadał mnie, że mając poemat: „Pana Tadeusza“, ażeby nie zapomnieć języka ojczystego, codziennie się wyuczał na pamięć jednej stronicy z tego poematu, tak, że wreszcie mógł z pamięci powtórzyć w całości to arcydzieło. Wróciwszy następnie do kraju, stał się jednym ze znanych pisarzy. Znaczny zasób w książkach polskich nietylko się przyczyni do zachowania Polakom wielu osób, lecz przyczyni się i do szerzenia znajomości naszego języka, a i to dla sprawy narodowej i wolnościowej ma ważne znaczenie.

pragnie winnych pociągnąć do odpowiedzialności, kto żąda, by w Galicyi nie było wolno mordować ludzi przy wyborach — tego pismak namiestnikowski ośmiela się nazywać szakalem!

Jeszcze nikt słowa nie przemówił, a już z góry o tych, co będą mówili, pisze się: ludzie czy szakale! Wszak dotąd dopiero tylko wnioski wpłynęły — między innymi wniosek p. Bilińskiego. Czyż i p. Biliński jest szakalem?

Jest to doprawdy już nadmiar gorliwości lokajskiej.

Ale opinia publiczna nie da się zmylić i szakalami nazwie tych, którzy bronią swych koleżanek hyen.

Nowiny krakowskie.

W sprawie śmierci Wasielskiego, woźnicy pocztowego, dyrekcya policyi usiłuje w niezrozumiałym dla nas celu salwować żołnierzy policyjnych, z którymi po ostatnich doświadczeniach nie powinnaby się identyfikować. Policya udzieliła wczoraj dziennikom „wyjaśnień“, które np. „Czas“ i „Nowiny“ umieściły prawie równobrzmiąco, bez jednego słowa krytyki, ufając na ślepo temu, co policya uznała za stosowne im podać. W informacyach tych uderza przedewszystkiem wskazywanie na „urzędowanie“ policyantów przy ściąganiu Wasielskiego z wozu. Mówi się tam, że „żołnierz wszedł na wóz i przemocą sprowadził Wasielskiego z wozu“. Jak można kogoś „przemocą sprowadzać“ z wysokiego wozu? Nie inaczej tylko przez gwałtowne zrzucenie, a następstwa też się ujawniły. Samo „sprowadzenie przemocą“ nie spowoduje u nikogo naruszenia mózgu czy pęknięcia czaszki, co sekcya stwierdzi. Tendencyą tych „informacyj“ policyjnych jest odwrócenie podejrzenia od policyantów i skierowanie ich albo na Piotra Żurka, albo na „nieszczęśliwy wypadek“ W tym celu mówi się o chodzeniu po szynkach i o upadku na chodnik przed domem; milczy się natomiast o biciu po głowie i kopaniu po brzuchu, co zostało ponad wszelką wątpliwość stwierdzone. Może być, że w toku dalszych „informacyj“ wypłynie na wierzch, że Żurek spowodował śmierć Wasielskiego, albo, że on sam się zabił, bo przecież był „kompletnie pijany!“. Nieprawdą też jest, że Wasielski „dopiero na trzeci dzień żalił się na boleści“, gdyż już w sobotę w nocy był nieprzytomny, a w poniedziałek lekarze skonstatowali naruszenie mózgu.

W sprawie odmawiania zniżek kolejowych otrzymujemy z dyrekcyi krakowskiej następujące wyjaśnienie: Odnośnie do artykułu pod tytułem: „Praktyki krakowskiej dyrekcyi kolei w sprawie zniżek“, zamieszczonego w numerze z 12 b. m., wyjaśnia dyrekcya, iż treść tegoż, jakoby robotnik cholewkarski Szaja Wiederman nie otrzymał proszonej zniżki do Wiednia, polega na błędnej informacyi. Rzeczonemu petentowi wydano na podstawie zwykłego podania zniżkę III. klasy osobowym pociągiem do Wiednia i z powrotem Nr. 7235 wolną od stempla i należytości manipulacyjnej, na dniu 8 b. m. i to od ręki. Jeśli miejskie biuro ubogich dało mu pieniądze na zakupno całego biletu do Wiednia wobec rzekomego odmówienia temuż zniżki przez dyrekcyę, którą jednak faktycznie otrzymał, to nasuwa się przypuszczenie, iż Wiederman zataił wobec biura ubogich otrzymanie zniżki, i w ten sposób z otrzymanych od tego biura pieniędzy połowę zyskał.

Śmiertelne przejechanie dziecka. Wczoraj po południu na Piaskach 2-letnia córeczka robotnicy Rojewskiej dostała się pod koła wozu zakładu czyszczenia miasta i poniosła śmierć na miejscu. Przechodnie twierdzą, że woźnica nie ponosi winy, gdyż dziecko zaszło z tyłu wozu i wpadło pod koła.

Nieszczęśliwy żołnierz. Na placu Dominikańskim wczoraj po południu żołnierz od pionierów dostał nagle napadu szału. Wezwano pogotowie, które z trudem ubezwładniło go i odwiozło do szpitala wojskowego.

Nieszczęśliwy wypadek. Józef Wolik dostał się dziś rano między koła wagonu na dworcu i doznał złamania nogi.

Włamanie. Do sklepu zegarmistrza Buchsbauma przy ul. Krakowskiej l. 13 włamano się ubiegłej nocy i skradziono zegarki i kosztowności wartości 3000 K. Szkoda była ubezpieczona.

Wczoraj w nocy usiłowali się włamać do domu przy ul. Loretańskiej dwaj sprawcy, z których jednego nazwiskiem Kawa aresztowano.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 6—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek 25: „Dziewczyna z lalką“, operetka w 3 aktach Leona Falla (nowość).
Środa 26: „Dziewczyna z lalką“.
Czwartek 27: „Miłość cygańska“.
Piątek 28: „Dziewczyna z lalką“.
Sobota 29: „Faust“.
Niedziela 30 po południu: Przedstawienie na benefis członków chóru.
Niedziela 30 wieczór: „Miłość cygańska“.
Poniedziałek 31: „Cyrulik sewilski“.
Wtorek 1 sierpnia: „Dziewczyna z lalką“.
Środa 2: „Sprzedana narzeczona“.
Czwartek 3: „Hrabia Luksemburg“.
Piątek 4: „Faust“.
Sobota 5: „Miłość cygańska“.
Niedziela 6 po południu: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela 6 wieczor: „Sprzedana narzeczona“ (ostatnie i pożegnalne przedstawienie teatru lwowskiego).

Z kraju.

Pożar w Krynicy. W sobotę o 2 nad ranem wybuchł pożar w willi „pod 3 koronami“, prawdopodobnie z podłożenia. Willa zupełnie się spaliła wraz z całem urządzeniem gospodarza i rzeczami gości, którzy wśród nocy ledwo uratowali życie. Szkoda wynosi do 100.000 kor. i była ubezpieczoną. W akcyi ratunkowej brała udział straż pożarna z Nowego Sącza.

Pożar. Wczoraj wybuchł pożar w Skotnikach, który zniszczył 8 chałup i stodołę. Pożar ugasiła straż miejscowa przy pomocy straży ze Skawiny.

Sędzia-defraudant. Z Drohobycza donoszą: W sprawie defraudacyi sędziego Iwanickiego przeprowadził radca sądu Wójcicki z Sambora dochodzenia, które ustaliły wysokość zdefraudowanej sumy na 25.000 kor. Na razie dalsze śledztwo wstrzymano do ujęcia Iwanickiego, za którym wysłano listy gończe.

Demonstracya pomocników sklepowysh. Ze Stanisławowa donoszą: Od kilku miesięcy rozpoczęli pomocnicy sklepowi akcyę, zmierzającą do tego, by sklepy zamykano o godzinie 8 wieczorem, a nie, jak przedtem, o godzinie 10 wieczorem. Usiłowania ich zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż do żądań tych, oprócz małej ilości kupców, ogół kupiecki się przychylił. By osiągnąć zupełne zwycięstwo, urządzili pomocnicy sklepowi dnia 20 b. m. po godzinie 8 wieczorem wielką demonstracyę przed sklepem Teofila Kwiatkowskiego, który obok sklepu utrzymuje pokój do śniadań i domagali się natychmiastowego zamknięcia tegoż. Gdyby nie energiczna a taktowna interwencya policyi, byliby demonstranci sklep zdemolowali.

Ze świata.

Katastrofa kolejowa pod Przarowem. W niedzielę po godz. 5 wieczorem na stacyi Radwanice pod Przerowem najechał pociąg towarowy, jadący z Mor. Ostrawy, na pociąg towarowy stojący na stacyi. Wskutek zderzenia lokomotywa i kilka wagonów zostało silnie uszkodzonych, a z personalu jeden palacz został zraniony. W ciągu nocy oczyszczono tor tak, że ruch tylko przez krótki czas był przerwany.

Wybuch benzyny. Z Budapesztu donoszą: W parowej farbiarni Kovalta nastąpił wczoraj po południu wybuch benzyny, przyczem 7 robotników odniosło ciężkie oparzenia; 2 już zmarło.

Jaurès w Lizbonie. Jak donosi „L'Humanité“ zawitał 20 b. m. do Lizbony tow. Jaurès i przyszedł na posiedzenie Zgromadzenia Narodowego (konstytuanty), ukazując się w loży dyplomatycznej. Zobaczywszy Jaurès'a prezydent konstytuanty wśród burzliwych oklasków poprosił go, by zajął miejsce wśród deputowanych. Jaurès zajął wskazane mu miejsce wśród oklasków i okrzyków: „Niech żyje Francya! Niech żyje Rzeczpospolita!“

Pożar w Konstantynopolu. Pożar trwał wczoraj do godziny 5 rano i bardzo się rozszerzył. Dzielnica chrześcijańska została zupełnie zniszczona. Trudno jeszcze podać ilość spalonych domów i składów; mówią o 10 000 W każdym razie przenosi ona cyfrę 4000. Także zgorzało wiele meczetów i szkół, oraz jeden kościół. Większa część spalonych budynków nie była ubezpieczona. Ogólną sumę szkód oceniają na milion funtów. Rumowiska leżą na przestrzeni kilku kilometrów. Ulice przepełnione zrozpaczonymi pogorzelcami. Wielu strażaków i innych osób odniosło rany; między temi minister wojny Mahmud Szefket. Wielki wezyr i ministrowie byli obecni przez całą noc na miejscu pożaru. Sułtan wysłał swego adjutanta. Powszechnie twierdzą, że ogień został podłożony w tym celu, aby wywołać w mieście popłoch i rewolucyę.

Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że ogromny pożar, który zniszczył całą dzielnicę Stambuł, był podłożony. Pożar szalał właśnie w dzień święta narodowego, t. j. w rocznicę wstąpienia na tron sułtana. Obliczają, że pożar wybuchł równocześnie w 30 punktach. 12 osób podejrzanych o podpalenie aresztowano i oddano pod sąd wojskowy. Dzienniki tureckie mówią o 10 000 spalonych domów, lecz cyfra ta wydaje się przesadzoną. Domy w Stambule są drewniane i tak gęsto zbudowane, że pożar rozszerzył się z szaloną szybkością. Po kilku godzinach już cały Stambuł wyglądał jak jedno morze płomieni. Kilka meczetów — niektórzy twierdzą, że nawet 14 — zgorzało doszczętnie. Co się tyczy ludzi, to obiegają najrozmaitsze pogłoski; jedni mówią, że zginęło setki ludzi, inni znowu zaprzeczają, jakoby wogóle ktoś zginął. — Ogólne współczucie towarzyszy ministrowi wojny, który brał udział w akcyi ratunkowej, sam osobiście wyratował całe archiwum sztabu generalnego i przez spadającą płonącą belkę został w głowę ciężko zraniony i poparzony.

Berliński „Local-Anzeiger“ donosi z Konstantynopola, że wczoraj po południu wybuchł nowy pożar; mianowicie na przedmieściu Balat na stambulskiem brzegu Złotego rogu nagle buchnęły płomienie. Nie ulega wątpliwości, że i ten pożar był podłożony. Przy silnym wietrze objął on wnet całą dzielnicę. Nikt prawie już o ratunku nie myślał. Wśród ludności panuje przekonanie, że pożar jest demonstracyą przeciw obecnemu rządowi. Ludność zaczyna coraz gwałtowniej domagać się ustąpienia rządu. Ministrowie i wpływowi posłowie zebrali się na naradę.

Według komunikatu ministerstwa wojny podczas pożaru wszystkie dokumenty sztabu generalnego ocalono. Słychać jednak, że kilka map sztabu zginęło.

Akcya zapomogowa wdrożona. Sułtan przysłał 2500 funtów, bank otomański 2000 funtów. Zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem prezesa Izby.

Według pewnych informacyj znaleziono pod mostem w Galacie materyały palne, które już się zaczęły palić.

Wczoraj około godz. 4 po południu wybuchł trzeci pożar niedaleko miejsca pożaru onegdajszego.

Przeciwnicy obecnego rządu wyzyskują katastrofę przeciw rządowi.

Wczoraj około godz. 2 po południu wybuchł w dzielnicy żydowskiej Balat, położonej niedaleko Złtego Rogu, pożar, który rozszerzył się w 2 kierunkach: ku dzielnicy Fanar i dzielnicy tureckiej Ejul. 500 domów zgorzało. Pożar ugaszono o godzinie 9 wieczorem. Bezdomnych umieszczono w barakach.

Około godziny 12 w nocy powstał piąty pożar w dzielnicy Skutari, położonej na brzegu azyatyckim Bosforu.

Urzędownie potwierdzają, że minister wojny podczas wczorajszej akcyi ratunkowej został zraniony.

Miejsca spalone niedaleko Złotego Rogu przedstawiają straszny widok. Domy spalone były kamienne. Bezdomnych jest około **50.000**, którzy obozują pod gołem niebem. Policya nie ma dowodów, jakoby ogień był podłożony. Rozmiary katastrofy zostały spowodowane brakiem wody. Policya aresztowała sporo osób. Liczbę spalonych domów obliczają na **5000**.

Przegląd społeczny.

Akcya cennikowa ślusarzy budowlanych i warsztatowych w Krakowie. W niedzielę 23 b. m. robotnicy ślusarscy przedłożyli pracodawcom żądania z terminem odpowiedzi do 31 lipca. Robotnicy żądają: Skrócenia czasu pracy do 54 godzin tygodniowo, uregulowania cennika akordowego i podwyższenia płacy dziennej, oraz podwyższonej płacy za godziny nadobowiązkowe i pracę na prowincyi.

Aż do odwołania Kraków jest dla ślusarzy powyższych kategoryj zamknięty i zapomoga dla podróżnych tych kategoryj ślusarzy wypłacaną nie będzie.

Niechaj żaden ślusarz aż do ukończenia akcyi cennikowej do Krakowa nie przyjeżdża!

Sprawy partyjne.

Adres komitetu wykonawczego P. P. S. D. Wszystkie komitety miejscowe polskiej partyi socyalno-demokratycznej, jakoteż wszystkich towarzyszów partyjnych zawiadamiamy niniejszem, że wszystkie listy do Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. należy adresować: Sekretaryat Komitetu Wykonawczego P. P. S. D., Kraków, ulica Filipa l. 2 (II. piętro). Tamże należy się zwracać we wszystkich sprawach partyjnych.

Wszelkie przesyłki pieniężne dla Komitetu wykonawczego P. P. S. D. adresować należy: Feliks Statter, Kraków, ul. Marka 21.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Dr Emil Bobrowski, sekretarz. *Jan Englisch,* przewodniczący

Rada państwa.

Wiedeń, 25 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów poseł Breiter zawiadomił prezydyum, że składa mandat z okręgu 33 (Złoczów), zatrzymując mandat z okręgu 2 lwowskiego.

Prezydent zwrócił się do prezesów klubowych z prośbą, aby podali do wiadomości kancelaryi dziś jeszcze kandydatów do komisyj, którzy mają być wybrani na jutrzejszem posiedzeniu, a to celem ułatwienia wyboru i ukonstytuowania się komisyj. Chodzi przedewszystkiem o komisye: bankową, nietykalności, legitymacyjną, zapomogową i dla spraw zarazy bydlęcej.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy o monopolu sacharyny.

Minister rolnictwa przedkłada projekt ustawy o użyciu funduszu na popieranie hodowli i zużytkowywania bydła.

Przystąpiono do porządku dziennego, do pierwszego czytania ustawy bankowej. Przemawiali posłowie Vaniek (czeski soc. dem.) i inni, poczem zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych. Przemawia generalny mowca contra Choc.

TELEGRAMY

z dnia 25 lipca.

Przeciw zakazowi dowozu mięsa argentyńskiego.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się w ratuszu zwołane przez burmistrza Neumayera zgromadzenie z protestem przeciw zakazowi importu mięsa argentyńskiego. Przemawiali burmistrz i były prezydent Izby posłów dr Pattai i oświadczyli się w najbardziej stanowczy sposób za zniesieniem zakazu i nazwali tajny traktat przeciwnym konstytucyi.

Równocześnie odbyło się w tej samej sprawie w „Sophiensälen“ zgromadzenie socyalno-demokratyczne, po którem uczestnicy udali się w pochód na Ringstrasse.

Cholera.

Tryest. W tutejszym szpitalu u pewnej dwu-letniej dziewczynki bakteryologicznie stwierdzono cholerę azyatycką. Także u jednej osoby na innym oddziale stwierdzono cholerę. Chorzy i pielęgnarka tego oddziału zostali izolowani.

Robotnik Mattuso, który zachorował na cholerę, ma się znacznie lepiej. Woźnica Karol Fart zachorował wczoraj wśród podejrzanych symptomów i przewieziono go do szpitala izolacyjnego.

Układy niemiecko-francuskie w Marokko.

Paryż. Ag. Havasa donosi, że układy ambasadora Cambona a Kiderlen-Wächterem trwają dalej, przyczem roztrząsają różne sposoby rozwiązania sytuacyi.

Parlament angielski.

Londyn. Izba gmin wśród ogromnego zainteresowania zebrała się wczoraj dla obrad nad wnioskami lordów o zmiany do bilu „veta“. Gdy premier Asquith wchodził na salę, partya rządowa i Irlandczycy przyjęli go owacyjnie. Gdy Asquith powstał, aby złożyć oświadczenie, kilku z opozycyi zaczęło wołać „zdrajca“. Wrzawa była tak wielką, że Asquith nie mógł mówić. Ilekroć powstawał, by mówić, wrzawa mu to uniemożliwiała. Wreszcie obrady odroczono do dziś.

Wśród wielkiego wzburzenia członkowie Izby opuszczali salę. Dały się słyszeć okrzyki: „tchórz i zdrajca“ pod adresem premiera.

Rewolucya ex-szacha perskiego.

Petersburg. Z Teheranu donoszą, że na podstawie ogłoszonego stanu wojennego przedsięwzięto szereg politycznych aresztowań. Podczas kilku aresztowań policya strzelała do kobiet i zabiła jednę kobietę, a pięć zraniła. Wiele kobiet i dzieci schroniło się do poselstwa rosyjskiego. Aresztowano także byłego wiceministra spraw zagranicznych Kasifu Sultaneh. Aresztowania przedsięwzięto na zarządzenie komitetu bezpieczeństwa publicznego i — jak się zdaje — rząd nic o tem nie wiedział. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

SPRZEDAŻ POSEZONOWA
W MAGAZYNIE
GOTOWEJ KONFEKCYI DAMSKIEJ
firmy

AU BONHEUR DES DAMES
Kraków, Floryańska 10.

Poleca po cenach niezwykle niskich wszystkie towary z sezonu pozostałe. Płaszcze angielskie, kostiumy, bluzki, halki, szlafroki. Kraków, ul. Floryańska l. 10.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Posady
praktykanta handlowego lub jakiejkolwiek innej, poszukuje młodzieniec z VII. kl. gimn. (Jakubowicz, Kraków, Gertrudy 23, III na lewo).

Podróżującego
fachowca dla sprzedaży towarów lano-żelaznych, pilników i maszyn rolniczych kupcom, poszukuje firma Bartik i Ska w Krakowie. Zgłoszenia ul. Stolarska 15.

Bona
inteligentna (izrael.) potrzebna zaraz do czteroletniego chłopca. Zgłoszenia: Feldmann, Długa 5.

Czeladnik stelmachski
zostanie zaraz przyjęty na stałe. Adres: Pracownia stelmachska H. Skalskiego, ul. św. Filipa 11.

Bilard
w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Fischler, Półwsie, ul. Kościuszki 15.

Zdolnego inkasenta
a zarazem akwizytora do bardzo pokupnego artykułu poszukuje większy dom handlowy. — Zgłoszenia pod **B.** do Działu inseratowego „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Zgubiono

teczkę z aktami na dworcu w Krakowie lub w pociągu osobowym w kierunku do Wiednia. Znalazca otrzyma 20 kor. nagrody. Zgłoszenia: Redakcya „Dwutygodnika dostaw", Lwów.

Morele aprikosy
brzoskwinie 5 klg. kor. 3·—, jabłka gruszki, śliwki kor. 2·50, zielona fasolka, pomidory, oraz różne wczesne jarzyny za kor. 2·—, dostarcza Jenö Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry.

Orchestrion „Mars"
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Bilard
w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Miodobrania rozpocząłem.
Teraz miód najlepszy aromatyczny, bardzo dobry w smaku, kuracyjny lipcowy 5 klg. blaszanka K. 7·80. Miód stołowy do picia 5 kg, gąsiorek 6·20. Miodek stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K. 12.— Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

ŻĄDAJ PAN CENNIK DARMO
F. PAMM
KRAKÓW UL. ZIELONA 3
ZEGARY, TOW. MUZYCZ. I GALANT.

Z dniem 1 kwietnia otworzyłem
Nową pracownię i Skład kapeluszy
w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej 14 (vis à vis Grand Hotelu).
Przyjmuję wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące, o czem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność.
Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem
Jan Kurzydło.

Kto 50 koron
bez wiadomości fachowych stale i w łatwy sposób w miejscu zamieszkania tygodniowo zarobić pragnie, niech prześle swój dokładny adres do firmy L. Schächter, Wiedeń, 104—XVI/2, Postfach Nr. 28.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady
Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.
Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

CYRK HENRY
w zabudowaniu na Błoniach.

Nieodwołalnie tylko 12 dni!

Pierwsze Galowe **Przedstawienie** w piątek **28** lipca 1911 o godzinie $8^1/_4$ wieczór.

Najwspanialsze i największe przedsiębiorstwo podróżujące!!!!

Na otwarcie program światowy, w Krakowie jeszcze nie widziany!!

Przybycie **specyalnego pociągu** we czwartek dnia 27 bm. o godz. 6 wieczorem. **Pochód ulicami miasta.** Niechaj nikt nie omieszka przypatrzeć się temu niezwykłemu widowisku.

Ceny miejsc (włącznie z podatkiem gminnym): Krzesło w loży 5 K 50 h., Fotel (numerowany) 4 K 40 h., I. miejsce (nienumerowane) 2 K 70 h., II. miejsce 1 K 70 h., Galerya 80 hal.
Bilety wcześniej do nabycia w gł. trafice W. Bujańskiego Rynek gł.
Codziennie senzacyjne przedstawienie o godz. $8^1/_4$ wieczór.

2 W sobobotę dnia 29 i w niedzielę dnia 30 b. m. **wspaniałe przedstawienia** o godzinie 4 po południu i o godz. $8^1/_4$ wieczór. **2**

MISTRZOSTWA
GALICYI, AUSTRYI, AUSTRYI DOLNEJ, STYRYI, WĘGIER, KROACYI, SLAWONII, KARYNTYI, KRAKOWA W R. 1910 ZDOBYTE ZOSTAŁY NA ROWERACH MARKI

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD,
CLEVELAND, IPAG i t. d.

F. LORD,
Biuro techniczne i skład rowerów
Kraków, ul. Lubicz 1.

„Jahra"
Menthosalan
najskuteczniejsze nacieranie przy reumatyzmie, łamaniu w kościach, podagrze, nerwobólach, migrenie, kłóciu w bokach.
Cena tuby K 1·20, pocztą K 1·65.
Skład główny
APTEKA
Fort. Gralewskiego
Kraków, Sławkowska 1a.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelaztą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Pracownia i magazyn
Robót ręcznych
oraz zakład rysowniczy
przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów
„KAROLINA"
Kraków, ulica Grodzka l. 46, I. piętro.

Walne zgromadzenie
Towarzystwa komisowo-zaliczkowego w Podgórzu
stow. zar. z ogr. poręką w likwidacyi
odbędzie się dnia 3 sierpnia 1911 r. o godzinie 6 wieczorem w Podgórzu ul. Twardowskiego l. 7.
Porządek dzienny:
1) sprawozdanie z działalności likwidacyi;
2) uznanie likwidacyę za skończoną;
3) wykreślenie firmy z rejestru handlowego.
Likwidatorowie:
Pinkus Landau. Józef Rabinowicz.

Galicyjski Bank Ludowy
dla rolnictwa i handlu
Towarzystwo akcyjne
we Lwowie ul. Sykstuska 17 · Telefon 1677 i 1678
pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.

Wkładki
na książeczki od **20 K** począwszy na
$4\frac{1}{4}\%$
Wypłata do 5000 K bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany
Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.
Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

Ciągnienie 1 sierpnia
Główna wygrana franków 400.000.
LOSY TURECKIE
dają rocznie **6 głównych wygranych:** 3 po franków 400.000, 3 po franków 200.000 i wiele znacznie mniejszych wygranych: franków 30.000, 10.000, 6.000 etc. etc.

Do nabycia za gotówkę według każdorazowego kursu dziennego lub

1 los turecki w ratach miesięcznych po kor.	6·— lub	8·—
2 losy tureckie w ratach miesięcznych „ „	12·— „	16·—
5 losów tureckich w ratach miesięcz. „ „	30·— „	50·—

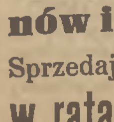
Najtaniej ustanowione ceny według każdorazowego kursu dziennego. Po przesłaniu 1 raty przekazem pocztowym wprost do mnie, przesyłam prawnie wystawiony dokument sprzedaży, poczem rozpoczyna się wyłączne niepodzielne prawo do wygranej.
Pierwsza rata może także przez zaliczkę być pobraną.

Edward Urban, Dom bankowy
Berno, Wielki Plac 23—25 (dom własny).
Uczciwych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.
Ceny niskie. **Wysoka prowizya.**
Zlecenia giełdowe przeprowadza się jak najskrupulatniej.

Precz z wyrobami pruskimi!
Biuro Sprzedaży Szkła Taflowego
Towarzystwa handlowego zjednoczonych fabryk dla zachodniej Galicyi
Kraków, ulica Starowiślna L. 27/N.
uprasza wszystkie zlecenia dotyczące
Szyb do okien
tylko pod powyższym adresem przesyłać.

ZMIANA LOKALU!
MAGAZYN MEBLI
pod firmą **D. BLÜHBAUM** dawniej Lattner
przeniesiony został z ul. Szpitalnej 7
NA ULICĘ FLORYAŃSKĄ L. 17
wejście Tomasza 18 — dom WP. A. Frencza.
Poleca wielki wybór mebli po cenach jak najumiarkowańszych.

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE
MASZYNY DO PISANIA
UNDERWOOD
poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę
EMIL URICH
LWÓW Sykstuska 29 Tel. 901 — KRAKÓW Szewska 19 Tel. 1164
Szkoła nauki pisania na maszynie - Zakład dla przepisywania i powielania - Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania - Warsztat reparacyjny



M. B. Weissberg
Kraków, Starowiślna 10. Filia Grodzka 44. Telefon 2084/VI.
Skład hurtowny i częściowy gramofonów i płyt, rowerów oraz **maszyn do szycia**
Sprzedaje płyty gramofonowe najświeższych zdjęć artystyczn.
w ratach, począwszy od koron 5'— miesięcznie.

Czeladnika pilnikarskiego
na maszynę biegłego oraz chłopca starszego oo praktyki poszukuję.
Zgłoszenia pisemne Jan Sądel, fabryka pilników i raszpli, Kraków-Grzegórzki, Woźniakowskiego 35.

Pralnia Polska w Krakowie
w Śródmieściu położona, znakomicie prosperująca pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki jest zaraz do odstąpienia. Zgłoszenia: Kraków, Szewska 9, parter na lewo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 19. (Telefon Nr. [illegible])